

## NADESŁANE PROJEKTY

### Recenzje uczniów VI Liceum Ogólnokształcące w Gdyni im. Wacława Sierpińskiego

1.

Maja Białkowska, kl. IIa

„Dziady-Noc Pierwsza”, jest inscenizacją „Dziadów cz. IV” z elementami „Dziadów cz. II” Adama Mickiewicza w wykonaniu Teatru Wierszalin z Supraśla. Spektakl ten miałam okazję zobaczyć podczas XI Festival of Literature and Theatre Kosmopolis 2020 Between, który odbył się wyjątkowo w tym roku, w sieci w dniach 11-17 maja.

Zaskoczenie! To pierwsze uczucie, jakiego doznałam już od samego rozpoczęcia spektaklu „Dziady- Noc Pierwsza” Teatru Wierszalin w reżyserii Piotra Tomaszuka. Scena, która ukazuje się przed widzem, mimo surowej scenografii autorstwa Mateusza Kasprzaka, jest wypełniona wieloma tajemniczymi, nietypowymi rekwizytami. Krzyże, ramy okien z wybitymi szybami, łańcuchy, świece, prosty stół to tylko nieliczne z narzędzi, dzięki którym aktorzy przenieśli nas do innej rzeczywistości.

Odbiór całości potęguje miejsce, w którym spektakl został nagrany- Biała Synagoga w Sejnach, której wysokie sklepienie stworzyło niesamowitą grę dźwięków, a kwestie płynące z ust aktorów rezonowały w całej przestrzeni świątyni. Budowało to niesamowity klimat grozy, tajemniczości, idealnie wpisujący się w tematykę dramatu.

Postaram się w kilku słowach przybliżyć przesłanie tej sztuki, choć w tym przypadku jest to bardzo trudne. Nie jestem ani koneserem sztuki, ani krytykiem mającym prawo stawiać artystyczne wyroki. Jedyne jako jeszcze uczennica, mogę pokusić się o stwierdzenie, że ta inscenizacja skłania do przemyśleń. Przemyśleń głębokich, nurtujących ludzi od najdawniejszych czasów, o rzeczach chyba najistotniejszych w życiu człowieka. Przemyśleń o sensie ludzkiego bytu, o naturze miłości czy o ludzkiej winie.

Już od pierwszych chwil widz zostaje wbity w fotel, za sprawą gry aktorskiej Guślarza - Piotra Tomaszuka. Jest to celowe wprowadzenie postaci z „Dziadów cz. II”, przed inscenizacją „Dziadów cz. IV”. Następnie na scenie ukazują się: Ksiądz- Dariusz Matys oraz Gustaw- Rafał Gąsowki. Towarzyszą im: Monika Kwiatkowska i Katarzyna Wolak w rolach dzieci. Od tego momentu widz mógł już tylko czuć i zapomnieć o istnieniu otaczającej go rzeczywistości. Nie da się dokładnie opisać sztuki „Wierszalina”, tam trzeba być, to trzeba poczuć i przeżyć. Mimo znajomości obu utworów Mickiewicza, każda kolejna kwestia

padająca ze sceny przyprawia wręcz o dreszcze. W każdym słowie są emocje, uczucia. Słowa płyną, układają się i łączą w jedną, spójną, rytmiczną całość. Szczególne wrażenie wywarł na mnie udratyzowany monolog liryczny Gustawa, będący jego pośmiertną spowiedzią. Przeżywałam razem z nim jego głębokie cierpienie, tak jakbym przeżywała je z bliską mi osobą.

Muzyka! Odgrywała równie dużą i istotną rolę jak sami aktorzy. Chwilami cicha, potem głośna, przerażająca i przenikliwa, by na koniec mogła stać się piękna, harmonijna i czysta, niczym prosto z prawosławnych nabożeństw. Twórcą tych muzycznych arcydzieł jest Jacek Hałas.

Na koniec zapanowała długa cisza i niesamowita ciemność. To był moment dla widza, moment by oswoić się z myślą, że to już koniec. To był moment, by uzmysłwić sobie, że jesteśmy ludźmi żyjącymi tu i teraz, w Polsce XXI wieku. Dopiero pierwsze oklaski kogoś ze zgromadzonych na widowni rozbudziły na nowo światła, a na scenie pojawił się cały zespół teatru „Wierszalin”. Ta cisza była dla mnie zdecydowanie za krótka, to przedstawienie było jak niesamowity trans, jak podróż do innego świata. Zupełnie zapomniałam, że to tylko, a może i aż przedstawienie. Pan Piotr Tomaszuk, kłaniając się razem z aktorami powiedział niewymagające już dopowiedzeń słowa: „Dziękujemy, że tu jesteśmy”.

2.

Igor Korusiewicz kl. IIa

Gdy myślę o romantycznym dramacie Adama Mickiewicza „Dziady cz. IV” to od razu przypominam sobie niedosyt, który poczułem po przeczytaniu lektury. Bowiem ta część znana jest z opowieści o nieszczęśliwej miłości głównego bohatera, co ówczesnie było bardzo powszechnym tematem. Nie mogę powiedzieć tego o sztuce Piotra Tomaszuka „Dziady- Noc Pierwsza”. Spełniła moje wszystkie oczekiwania, a nawet w pewnych momentach zaskakiwała. Sztukę wystawiał Teatr „Wierszalin” z wcześniej wspomnianym Piotrem Tomaszukiem jako reżyserem. Sam spektakl stanowił ciekawe spojrzenie na „Dziady cz. IV”. Oprócz znanego nam dramatu otrzymaliśmy rozwinięcie postaci Księdza, co było fascynującym zabiegiem. Reżyser skupił się na ekspresji oraz emocjach bohaterów. Sztuka była przepełniona symbolami takimi jak gałąź cyprysowa, czy zawiązka z włosów ukochanej jako włosienica Gustawa. Przedstawienie podzieliłem na dwie części. W pierwszej Gustaw miał za zadanie wywołać strach i sprawiać wrażenie, że skrzywdzi Księdza. Obrazował w niej

swój dramat i rozpacz. W drugiej natomiast można doświadczyć rozmowy przyjaciół. Nacechowana była szczerością i współczuciem. Z energicznego i trzymającego w napięciu przedstawiania tragizmu Gustawa można zaobserwować gładkie przejście do emocjonalnej dyskusji. Piotr Tomaszuk świetnie zobrazował wspólny ból postaci, który stanowi najważniejszą część utworu. Monolog Gustawa pozwala nam się jeszcze bardziej zagłębić w jego gehennę i poznać tajemniczego bohatera. Wszystkiemu towarzyszy antyczny chór w postaci dzieci. W całym spektaklu obowiązuje zasada trójjedni miejsca, czasu i akcji. W rolę głównych bohaterów wcielili się: Rafał Gąsowski jako Gustaw oraz Dariusz Matys, czyli Ksiądz. Z obu aktorów wylewały się emocje. Widz z pewnością może się poczuć jak bohaterowie, dzięki fantastycznej grze aktorskiej. Moją jedyną uwagą jest wizerunek księdza. Nie do końca pasuje mi do złamanego, żyjącego w celibacie zakonnika. Z drugiej strony Gustaw w stroju pustelnika, a następnie ukazującego swoją przeszłość jako powstańca styczniowego poprzez mundur uważam za świetnie dobrany. Rafał Gąsowski spełnił moje najśmielsze oczekiwania, a jego śpiew kontrastujący z mrocznymi dźwiękami liry powodował u mnie ciarki. To, jak poruszał się na scenie uważam za najlepszą część widowiska. W pełni wykorzystywał scenę, a nawet stół jako jego mównicę. Genialnie ukazał złamanego i wykończonego życiem romantyka. Sprawiał wrażenie chorego psychicznie ekscentryka, którego nic nie trzyma przy życiu. W jego zachowaniu przejawiała się ironia na zmianę z załamaniem nerwowym. Postać Księdza była bardzo dobrze odegrana, ale niestety nie przykuł mojej uwagi na tyle, abym coś szczególnego zapamiętał. Osoby odpowiedzialne za elementy techniczne spisały się wzorowo. Mateusz Kasprzak, czyli scenograf, fantastycznie zobrazował mroczną tematykę utworu. Drewniana, spróchniała chata Księdza tworzy wyjątkową atmosferę i powoduje ciarki podczas oglądania. Źródło światła znajdujące się u podnóża sceny tworzyło ogromne cienie w tle, co uważam za świetny zabieg, który jeszcze mocniej wciągał mnie w realia popowstańczego i pełnego grozy świata. W dodatku zaskoczyło mnie użycie stołu jako pewnego rodzaju podestu scenicznego, często używanego na małych scenach. Jednak to muzyka przykuła moją największą uwagę. Jacek Hałas, który był za nią odpowiedzialny, bardzo odważnie, ale umiejętnie skomponował psychodeliczne, pełne dramatyizmu dźwięki. W jego kompozycji słychać kulturę folkloru, która była charakterystyczna dla epoki romantyzmu. Lira korbowa, którą posługiwał się muzyk, powoduje niepokój i element suspense. Cały spektakl nie mogłem się nadziwić, jak ta melodia może wpłynąć na emocje widza. Zdecydowanie polecam ten spektakl tym co go nie obejrżeli. Sam z wielką chęcią doświadczyłem go dwa razy. Daje on zupełnie inne spojrzenie na dramat Adama Mickiewicza. Uważam, że Piotr Tomaszuk dał mi to, czego nie czułem po

przeczytaniu oryginału. Każdy element jest dopięty na ostatni guzik i świetnie skomponowany, co daje wyjątkowe doznania. Nic dziwnego, że spektakl ten otrzymał nagrodę Grand Prix na festiwalu *Klamra* w 2017 roku. *Dziady- Noc Pierwsza* jest obowiązkowym doświadczeniem fanatyków romantyzmu.

3.

Marcelina Głaszcz, kl. IIa

“Widowisko dla umysłu”

Teatr “Wierszalin” funkcjonujący od roku 1991 zaprezentował czwartą część dzieła Adama Mickiewicza pod tytułem “Dziady” w sposób oryginalny i szokujący. Spektakl został odegrany w Białej Synagodze w Sejnach co spotęgowało niezwykle nastrój przedstawienia. Akustyka budowli jak również jej charakter pomogły widzom wczuć się w charakter wydarzenia. W samej sztuce najbardziej urzekła mnie muzyka, która wspomagała i wyostrzała emocjonalną grę aktorów. Podczas monologów Gustawa prezentowała tę samą historię, którą bohater opowiadał, lecz za pomocą nut. Echo słyszane nawet podczas nagrania sprawiało, że dźwięki nie niknęły w przestrzeni, ale brzmiały i wibrowały powodując pewien rodzaj dyskomfortu u widza, co w moim odczuciu potęgowało wrażenia. Osoba podziwiająca wystawianą sztukę oprócz naturalnych wrażeń słuchowych i wzrokowych doświadczała nieracjonalnego lęku wywołanego przez perfekcyjnie dobraną melodię, która razem z ekspresją aktorów tworzyła bardzo dobrze współpracujący duet. Interpretacja Piotra Tomaszuka dostarcza kolejnych tematów do roztrząsania podczas dysput na lekcjach języka polskiego. Przedstawienie eksponuje wiele momentów godnych przemyśleń i własnej analizy. Nawet dwa dni po seansie jest się w stanie odtwarzać niektóre sceny wynajdując w nich kolejne ukryte znaczenia i niesamowitą ilość symboli. Czwarta część dramatu Mickiewicza nie jest zbyt widowiskową ani chętnie wystawianą sztuką ze względu na dużą liczbę monologów i przeświadczenie, że opowiada ona tylko o nieszczęśliwej miłości głównego bohatera. Reżyser teatru “Wierszalin” był w stanie pokazać, to co już całe społeczeństwo wie od dawna. Stereotypy nie są prawdziwe. Udowodnił, że potrafi czytać między wierszami i zaprezentować na scenie o wiele więcej niż tylko zakochanego i zdewastowanego tym uczuciem młodzieńca. Przedstawienie dostarcza specyficznych doznań kulturowych i perfekcyjnie dopełnia samą lekturę dramatu polskiego wieszca. Widz po seansie lub

spektaklu jest sprowokowany do pełniejszego wyrażenia swojej opinii jak i osobistych wrażeń. Gra aktorska i niestandardowa analiza, którą się tępi w młodym pokoleniu wyłoniła na powierzchnię nieznane nam dotąd symbole i alegorie występujące w tym dziele. Uważam, że niestandardowe spojrzenie na polskie klasyki powinno być zjawiskiem szerzej propagowanym wśród młodzieży w szkołach i w domach.

4.

Alicja Berg, kl. IIa

Sztuka „Dziady – Noc Pierwsza” w wykonaniu Teatru Wierszalin na podstawie utworu Adama Mickiewicza znalazła się na liście spektakli uwzględnionych w tegorocznym, XI Festiwalu Literatury i Teatru – Kosmopolis 2020, jako unikatowe wydarzenie w życiu kulturowym naszego kraju, i niewątpliwie nie bez powodu. Największym wyzwaniem, i kluczem do sukcesu, przy inscenizacji dramatu o podróży emocjonalnej bohaterów jest niemalże natychmiastowe zaangażowanie widza w ich losy. Odbiorca musi szybko zostać zaciekawiony, aby z przyjemnością i szczerym zainteresowaniem stopniowo odkrywać fragmenty historii bohatera, przywiązać się do niego, i śmiać się i płakać razem z nim. Jeśli odbiorca pozostanie obojętnie nastawiony do kreacji aktorów, dramat może niebezpiecznie szybko obrócić się w tragedię. Dlatego tak trudno oddać Mickiewiczowskiemu dziełu jego świetność i niewielu podejmuje się tego zadania. Interpretacja reżysera Piotra Tomaszuka nie tyle sprostała temu zadaniu co przerosła wszelkie oczekiwania. Już od pierwszego pojawienia się Pustelnika, dzięki niezwykłemu warsztatowi aktorskiemu Rafała Gąsowskiego, jego postać intryguje. Rzuca się po scenie, bawi się w straszenie Dzieci jak psotliwy duszek, niby targa się na swoje życie niczym roześmiany obłąkaniec, wypełnia przestrzeń swym szaleństwem i już kiedy wydaje się, że znalazło się na nie metodę, Pustelnik zaskakuje nowym, niespodziewanie rozdzierającym serce monologiem. W jego zmaganiach z przeszłym życiem pomaga mu Ksiądz, przedstawiony przez Dariusza Matysa. Służy pomocnym słowem, posiłkiem, a nawet nosi go na własnych plecach. Nie można zapomnieć o nastroju świata między światami tworzonym przez muzykę i scenografię, które dają złudzenie, że istnieje wyłącznie skąpo umeblowany pokój w domu Księdza odgradzony przez dwa ruszające się okna, i rozterki Gustawa. Przy styczności z nieprzedstawionymi na scenie utworami tak uznawanymi jak „Dziady” Adama Mickiewicza, łatwo rozczarować się własnym brakiem zainteresowania lekturą, niemożnością docenienia klasyku tego pokroju. Chwilami archaiczny

język staje się zbyt nużący aby kontynuować czytanie, didaskalia nie wystarczają do wyobrażenia sobie danej sytuacji i nie sposób wciągnąć się w historię. Jednak trzeba pamiętać, że sztuki są pisane aby zostały odegrane na scenie, z aktorami, rekwizytami, oprawą muzyczną i własną interpretacją reżysera, który mógłby tchnąć w napisany utwór życie. W tym przypadku, wrażenia z tekstu pisanego błędnie porównywane do przeniesienia się do utworu Mickiewicza z taką łatwością, jaką gwarantuje obejrzenie tego spektaklu. Wspólny wysiłek Teatru Wierszalin i Mickiewicza składa w całość, współgra ze sobą w harmonii i tworzy obraz, którego malowania każdy mógł być świadkiem dzięki XI Festiwalowi Literatury i Teatru – Kosmopolis 2020

5.

Patrick Stenman, kl. IIa

Oglądanie sztuki teatralnej jest dla mnie specjalnym typem rozrywki. Różni się ono znacząco od oglądania filmów na smartphonie, leżąc w łóżku, ze słuchawkami w uszach. Wiąże się z eleganckim ubiorem oraz podróżą do teatru. Traktuję to jak święto, coś co nie zdarza się codziennie. Oglądając spektakl jestem w stanie zobaczyć szczegóły niewidoczne okiem najlepszych kamer. Czuję zapachy, dźwięk jest realistyczny, a widok aktorów powoduje we mnie silne emocje.

Podjmując się wyzwania obejrzenia sztuki uznanego Teatru Wierszalin pod tytułem „Dziady - Noc Pierwsza” byłem bardzo pozytywnie nastawiony. Nie znałem wcześniej tego zespołu, lecz dobre opinie zachęciły mnie. Miała być ona zrealizowana głównie na podstawie „Dziadów IV” autorstwa Adama Mickiewicza. Jest to moja ulubiona część cyklu dramatów i zaciekało mnie jak zostanie zrealizowana. Zdecydowałem się obejrzeć ją na ekranie telewizorze wraz z rodziną. Niestety sposób nagrania spektaklu uniemożliwił to. Pod względem technicznym nagranie było niepoprawnie zrobione, zarówno dźwięk, jak i obraz wymagałyby poprawy.

Pierwszym czynnikiem, który utrudniał obiór sztuki była praca kamery. Operator nieustannie zmieniał kadry i przybliżał obraz. Część sztuki nagrana była z widokiem na całą scenę i wszystko co ją otacza. Powodowało to, że część ekranu była niezagospodarowana, a aktorzy byli słabo widoczni. Gdy obraz był przybliżony, postacie wychodziły z kadru. Gdy operator chciał wycentrować obraz, robił to zbyt ostro, co wpływało na wrażenia wizualne. Moim

zdaniem, spektakl powinien być nagrany w jednym kadrze, decydując się na widok całej sceny lub płynnym podążaniem - za aktorami. Kolejnym negatywnym aspektem nagrania były kolory. Były one zimne, przez co ujmowały klimat scenografii. Biele były zbyt jasne, a twarze aktorów prześwietlone. Nie pozwalało to skupić się na mimice, która jest tak ważna w teatrze. Barwy miały zbyt słabe nasycenie, co sprawiało, że obraz był płaski i bez życia. Czernie wydawały się zbyt jasne. Kamera wylapywała dużo szumów, tracąc ogromną ilość detali.

Ale to dźwięk przede wszystkim uniemożliwił obejrzenie sztuki. Od samego początku było słychać bardzo mocno tło. Szepty i rozmowy publiczności zagłuszały aktorów. Liczne komentarze sprawiały, że skupienie na spektaklu wydawało się niemożliwe. W momentach ciszy przytłaczał szum. Dźwięk był nierówny. Podczas gdy aktor mówił cicho, nie dało się go zrozumieć, lecz w momencie, gdy krzyczał, dźwięk tracił jakość, zlewając się w jedno. Mocno podkreślone były tony wysokie. Dzwonki na ubraniu Pustelnika zagłuszały zdania i przeszkadzały w odbiorze. Również wysokie kobiece głosy były znacznie głośniejsze od reszty, zabierając komfort słuchania. Wszystkie wymienione cechy „audio”, sprawiały, że nie byłem w stanie zrozumieć co mówili aktorzy. Ich słowa zanikały w szumie i dźwiękach otoczenia. Nie czułem ich emocji i nie mogłem docenić gry aktorskiej.

Uboga realizacja nie ujmuje jednak wartości tak zaskakującego spektaklu jakim są „Dziady - Noc Pierwsza”. Reżyser Piotr Tomaszuk przedstawił „teatralnie” niedocenioną część IV cyklu dramatów, zagłębiając się w emocje i charakter zarówno Gustawa jak i Księdza. Aktorzy przeprowadzili pojedynek na uczucia, zmieniając przy tym sposób konfrontacji z każdą minutą sztuki. Rafał Gąsowski swoją rolą Gustawa nieraz wywoływał u mnie niepokój. Jego ruchy, mimika zahaczały o obłąd. Sposób poruszania się jego na scenie sprawiał, że byłem przytłoczony jego postacią, a zmiany w jego zachowaniu uniemożliwiały mi przewidzenie tego co zrobi. Zwiększało to moje poczucie dyskomfortu i strachu. Mogę sobie tylko wyobrazić jakie emocje budziłby we mnie, gdybym znajdował się w fotelu przy scenie, i mam nadzieję, że kiedyś uda mi się zobaczyć ten spektakl w rzeczywistości lub lepiej przygotowanej realizacji cyfrowej.

Uważam, że teatr w takiej formie jest bardzo trudny do odbioru. Traci on wszystko to - co czyni go unikalnym. Jednak w dzisiejszych czasach musimy nauczyć się i opanować nowe formy poznawania go. Przy tak dobrej sztuce, ważna jest dobra realizacja techniczna. Operator powinien zadbać o dźwięk, montaż oraz wysokiej jakości sprzęt. Wraz z rozwojem

technologii, cyfrowy teatr powinien symulować wrażenia jakie ma się siedząc w fotelu przed sceną. Rozwój kamer nagrywających w 360 stopniach pozwala na wykorzystanie ich w takich sytuacjach. Z goglami wirtualnej rzeczywistości, moglibyśmy zobaczyć to czego wymagamy od sztuki. Sami bylibyśmy swoimi operatorami kamery, a lepszej jakości mikrofony pozwalałyby nam słyszeć to co słyszą widzowie. Znając jakość dzisiejszego sprzętu audio/video, taki sposób nagrania seansu nie powinien być dopuszczony. Powinniśmy się rozwijać technologicznie i wykorzystywać nowe rozwiązania. Teatr „VR” jest świetną alternatywą i pozwoliłoby mi częściej doświadczać magii współuczestniczenia w spektaklu teatralnym.